

magiel

Numer 167
Maj-czerwiec 2017
ISSN 1505-1714

Niezależny
Miesięcznik
Studentów

www.magiel.waw.pl



s.16 / temat numeru

Student w grze

zmagania sportowe i naukowe

Student w grze

Są pasje, które trudno jest pogodzić z nauką. Wielu utalentowanych sportowców w momencie ukończenia szkoły średniej porzuca treningi. Jednak prędzej czy później do nich wracają – ich przystanią są zazwyczaj sekcje akademickie. Uświadamiają sobie, że ze sportu nie da się tak łatwo zrezygnować.

TEKST: PIOTR POTERAJ

GRAFIKA: MONIKA SZAREK, ALEKSANDER ŁUKASZEWICZ

To nie jest najlepszy trening. Organizm, zazwyczaj przyzwyczajony do dużego wysiłku, męczy się dziś wyjątkowo szybko. Proste ćwiczenia wywołują nierówny oddech, nogi wydają się otoczone przez stalowe obręcze. Uczucie zmęczenia miesza się z bezradnością i brakiem satysfakcji. Po upływie 90 minut siadasz na ławce w brudnej szatni. Twoja pokerowa twarz kryje irytację i złość. Oczy, niegdyś pełne życia, dziś są podkrążone i puste. Po treningu trafiasz do domu. Brzdęk wyjmowanych kluczy uświadamia ci nadchodzące zadanie. Teraz czy za pięć minut? Zdąży jeszcze wstawić pranie? Chyba trzeba coś zjeść? Nie ważne, co postanowisz jeszcze zrobić, w końcu i tak usiądziesz za biurkiem, na które właśnie patrzysz. Za 8 godzin masz egzamin.

Akademicka misja

Rywalizacja sportu i nauki w życiu studenta jest walką, w której obie strony nie mają równych praw. Konflikt powstaje, gdy termin zawodów sportowych zbiega się z dniem egzaminu, czy też obrony pracy dyplomowej. Okazuje się wówczas, że jedyną możliwością dla studenta jest pojawienie się na uczelni w innym terminie. Sport nie uznaje kompromisu, terminy zawodów nigdy nie są i nie będą zindywidualizowane pod kątem poszczególnych jednostek. Przeczy to bowiem idei sprawiedliwości, tej samej, która piętnuje doping, kategoryzuje sportowców według płci, a także nie uznaje rekordów świata w biegu na 100 metrów uzyski-

wanych przy zbyt silnym sprzyjającym wietrze. W tej sytuacji uczelnie mogą udzielić wsparcia młodemu sportowcowi – na przykład proponując mu dodatkowe terminy zaliczenia przedmiotu.

Rywalizacja sportu i nauki w życiu studenta jest walką, w której obie strony nie mają równych praw.



Problem pogodzenia obowiązków naukowych ze sportową pasją w największym stopniu dotyczy profesjonalnych zawodników reprezentujących rozmaite kluby. Inni pasjonaci sportu, którzy nie zdecydowali się na rozwijanie kariery, chętnie angażują się w sekcje Akademickiego Związku Sportowego. Powstałe w 1909 r. stowarzyszenie AZS było wyrazem dążenia środowiska akademickiego do upowszechniania nowego modelu człowieka – sprawnego nie tylko intelektualnie, ale również fizycznie – można przeczytać na stronie internetowej azs.pl.

W skład organizacji wchodzi 300 klubów na uczelniach państwowych i niepublicznych, około 3 tys. sekcji oraz ponad 40 tys. członków uczestniczących w zawodach sportowych. W samej stolicy w ramach Akademickich Mistrzostw Warszawy i Mazowsza rozgrywki prowadzone są w prawie 30 dyscyplinach – oprócz tych najbardziej popularnych, jak piłka nożna czy koszykówka, w ofercie znajdują się między innymi badminton, szachy czy jeździectwo.

Siła wszechstronności

Najlepsi na Mazowszu rywalizują następnie w rozgrywkach półfinałowych wraz z zawodnikami z innych województw. Zwieńczeniem zmagani dla najlepszych sportowców są Akademickie Mistrzostwa Polski (AMP), które można śledzić za pośrednictwem Facebooka bądź kanałów na YouTube: videoAMPy oraz AZS TV. *Zeszłoroczne Akademickie Mistrzostwa Polski w Gdańsku to największe wydarzenie w ciągu moich pięciu lat przynależności do AZS – mówi MAGŁOWI Tomek, członek sekcji piłkar-*



skiej AZS SGH. *Możliwość znalezienia się tam było wspaniałą nagrodą i ukoronowaniem ciężkiej pracy na treningach. Wraz z całą drużyną posmakowaliśmy futbolu na wysokim poziomie. Do medalu zabrakło niewiele, jednak czwarte miejsce i zwycięstwo wśród uczelni społeczno-przyrodniczych to wynik, z którego można być dumnym. Każdy kolejny turniej to kopalnia wspomnień, coś, co nas buduje i utwierdza w przekonaniu, że pozostając w sporcie, podjęliśmy dobrą decyzję.*

Nietrudno wywnioskować, że największe szanse na zwycięstwa w AMP-ach mają uczelnie wychowania fizycznego. Rok akademicki 2015/2016 nie przyniósł w tym względzie niespodzianki – klasyfikację medalową wygrała AWF Kraków, tuż przed AWF-em Katowice. Nie jest to jednak regułą. W tabeli punktowej, gdzie premiowani są nie tylko najlepsi, lecz także każdy uczestnik i każda drużyna osobno, punkty sumują się później na koncie danej uczelni. Ten ranking zdominowały Akademia Górniczo-Hutnicza w Katowicach oraz Uniwersytet Warszawski, które znajdują się na dwóch pierwszych miejscach również w obecnym sezonie (stan na 13 kwietnia). W pierwszej dwudziestce znalazła się tu tylko jedna AWF. Tegoroczne rozgrywki dopiero wchodzi w decydującą fazę. O ile medale mogą zapewnić uczelni poszczególni sportowcy, o tyle wysokie miejsce w klasyfikacji punktowej jest efektem systemowego podejścia danej uczelni – inwestowania w działalność wielu sekcji, zapewnienia im odpowiedniej kadry szkoleniowej i warunków do trenowania. Nie każda alma mater może sobie na to pozwolić.

Odłożone plany

Rywalizacja na poziomie akademickim nie jest wyłącznie dobrą zabawą. Uczestnictwo w Mistrzostwach Polski to zaszczyt, ale zarazem wyzwanie nawet dla sportowca, który w przeszłości snuł plany o profesjonalnej karierze. Przygotowania wymagają poświęcenia, które prędzej czy później może wpłynąć na wyniki w nauce. *Treningi mam codziennie rano o 6.00 i czasem wieczorami. Jest to trudno połączyć, po-*

nieważ muszę wstawać bardzo wcześnie, a wiadomo, że studencki tryb życia jest inny i ludzie oczekują, że będę w nocy na nogach, żeby przygotowywać projekty grupowe na zajęcia – opowiada MAGŁOWI Maria Szumowska, sternik reprezentacyjnej ósemki wioślarskiej UW. Mój plan zajęć nie jest odpowiednio dopasowany pod kątem treningów. Muszę wstać rano i spędzać czas na uczelni do późna – dodaje.

O ile trening można wkomponować w plan dnia bez szwanku dla uczestnictwa w zajęciach, o tyle sprawa komplikuje się, gdy przychodzi czas zawodów. *Największa intensywność regat jest dokładnie przed i na początku sesji – podkreśla Szumowska. Często nie ma jak przygotować się do egzaminów. Dostajemy usprawiedliwienia z AZS-u, ale zdarza się, że to nie przemawia do prowadzących, więc nielutwo przestrzegają limitów nieobecności.*

Wśród polskich uczelni są również takie, którym udało się wykształcić model nauczania pozwalający na dopasowanie planu zajęć do potrzeb sportowców.

”

Problemy spowodowane są także tym, że czerwiec to najlepszy miesiąc do organizacji rozgrywek finałowych w wielu dyscyplinach. Wcześniej nie jest to możliwe ze względu na rywalizację na niższym szczeblu mającą wyłonić najlepszych. Istotne są także odpowiednie warunki pogodowe, jak również zaangażowanie części zawodników w rozgrywki profesjonalne. Przykładem tego jest piłka nożna, przy której w większości drużyn kwalifikujących się do turnieju finałowego występują trzecio- i czwartoligowi zawodnicy. Zdarza się więc, że nawet zdolni studenci muszą swoje plany o zdanej sesji odłożyć na wrzesień.

Od lektoratów do Rio

Sportowcy-studenci to nie tylko członkowie AZS-ów rywalizujący w rozgrywkach akademickich. To także profesjonalni zawodnicy, reprezentanci kraju, a nawet olimpijczycy. *Moje początki w SGH były trudne – wspomina Anna Maliszewska, drużynowa Mistrzyni Świata z 2015 r., jedyna reprezentantka SGH na zeszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro. Jej dyscypliną sportu jest pięciobój nowoczesny – połączenie biegania, pływania, strzelania, szermierki i jazdy konnej. Już w liceum korzystałam z indywidualnego toku nauczania. Ku mojemu zdziwieniu usłyszałam, że regulamin nie przewiduje u nas takiego toku studiów,*

bo sam sposób wyboru przedmiotów umożliwia dopasowanie planu do swoich potrzeb. W kwestii nieobecności polecono mi porozumiewać się indywidualnie z wykładowcami z zastrzeżeniem, że w przypadku większych problemów mam zwracać się o pomoc do prodziekana.

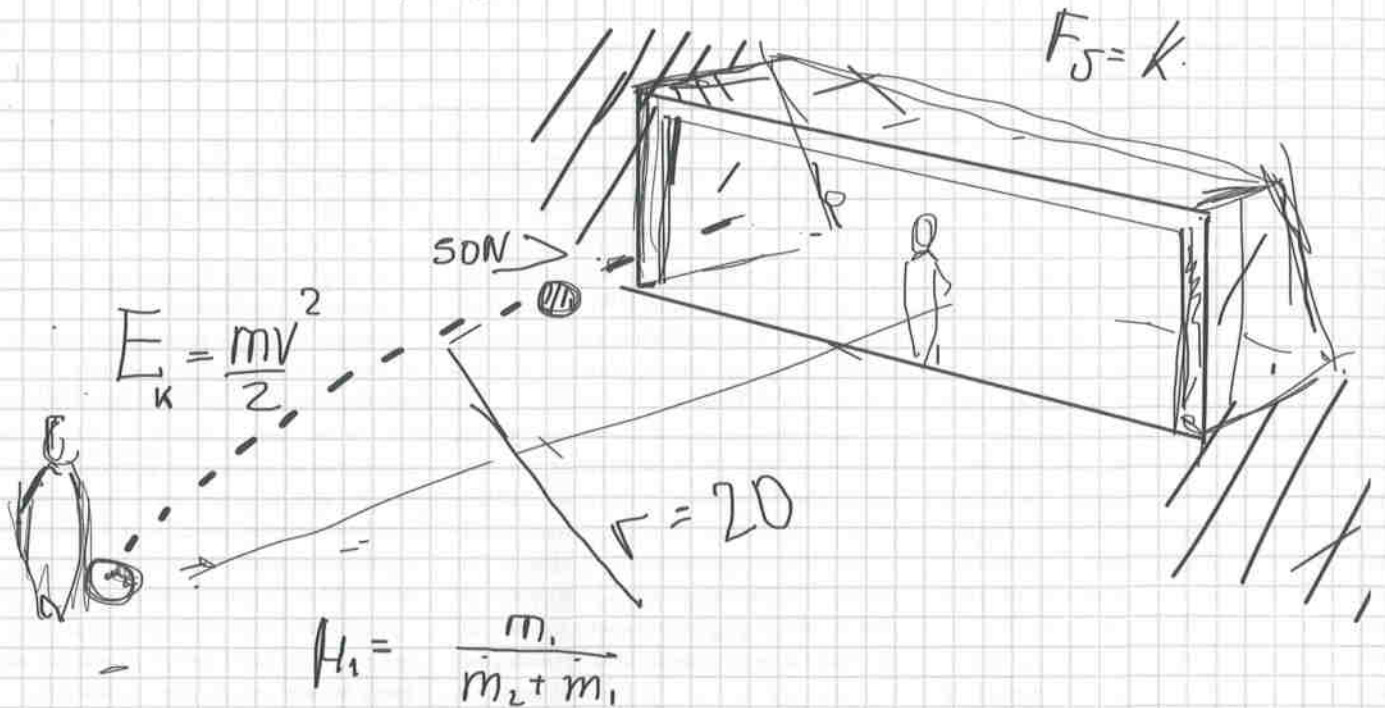
Okazuje się jednak, że sportowcy pomimo braku indywidualnego planu nauczania mogą osiągać sukcesy w nauce. *SGH kończę ze średnią ponad 4,7 i pewnie miało to wpływ na umiętnie godzenie studiów z treningami – podkreśla Maliszewska. Nie obyło się jednak bez urlopu dziekańskiego w roku olimpijskim, bo tylko w ten sposób mogłam w pełni wykonać plan szkoleniowy. Największy problem miałam na lektoratach, szczególnie na pierwszym języku – niemieckim, gdzie limit trzech nieobecności na semestr był nieco abstrakcyjny, ale i tu koniec końców wszystko dobrze się skończyło.*

Wychodząc poza schemat

Wśród polskich uczelni są również takie, którym udało się wykształcić model nauczania pozwalający na dopasowanie planu zajęć do potrzeb sportowców. Przygotowany dla Ministerstwa Sportu i Turystyki Raport DeLAB UW raport Kariera dwutorowa sportowców w Polsce – diagnoza sytuacji wyróżnia pod tym względem AWF Katowice i wprowadzony tam Indywidualny Program i Plan Studiów (IPPS). *To wykładowcy elastycznie dostosowują się do możliwości studenta-sportowca, realizując z nim program wtedy, kiedy kalendarz sportowy mu na to pozwala – można przeczytać w dokumencie. Wprowadzenie programu wymagało jednak od uczelni odejścia od schematycznych i sztywnych reguł oraz zainwestowania w rozwój kapitału społecznego kadry dydaktycznej oraz pracowników administracyjnych.*

IPPS jest dostępny dla większości kierunków prowadzonych w ramach działalności 22 zakładów i 10 katedr. Zgodnie z regulaminem studiów prawo do IPPS przyznaje dziekan na wniosek studenta. Szanse na jego uzyskanie mają olimpijczycy i inni członkowie kadry narodowej, jak również zawodnicy w grach zespołowych, uczestniczący w rozgrywkach centralnych organizowanych przez polskie związki sportowe. Chociaż trudno sobie wyobrazić, że finaliści Akademickich Mistrzostw Polski w koszykówce czy siatkówce mają szansę na uzyskanie pozytywnej decyzji dziekana, sam przepis daje szerokie pole do interpretacji.

Wspomniany raport podkreśla także główne bariery w łączeniu nauki i sportu. Warto podkreślić, że obecnie zaledwie 39 proc. sportowców-studentów wskazuje na brak jakichkolwiek przeszkód w tym zakresie, przy 59 proc. wśród respondentów uczących się w szkole ponadgimnazjalnej. Podstawowym problemem wydaje się plan zajęć niewystarczająco dopasowany do grafiku treningów. Innymi kwestiami wskazanymi



w raporcie są zbyt słabe wsparcie ze strony związków sportowych, a także brak stabilnego źródła finansowania sportowca – co przekłada się na konieczność poszukiwania pracy zawodowej.

Symbioza sportu i nauki przy odpowiednich warunkach jest jednak możliwa. Wystarczy odrobina dobrej woli i zrozumienia ze strony wykładowców oraz dziekanatu. Ważne jest także odpowiednie podejście alma mater, w myśl którego istnienie Akademickich Związków Sportowych traktowane jest jako inwestycja w rozwój studentów i uczelni, nie zaś przykry obowiązek. Władze uczelni zazwyczaj cieszy posiadanie w swoich murach sportowców – szczególnie gdy odnoszą oni wymierne sukcesy. Niekiedy duże zaangażowanie uczelni w sport może jednak przynieść negatywne skutki. Ryzyko wzrasta, gdy organizator rozgrywek jest potężniejszą organizacją niż szkoła wyższa. Przykłady takiego zjawiska można zaobserwować chociażby w Stanach Zjednoczonych będących poniekąd symbolem zaawansowania i rozpoznawalności sportu akademickiego.

Świat pieniądza

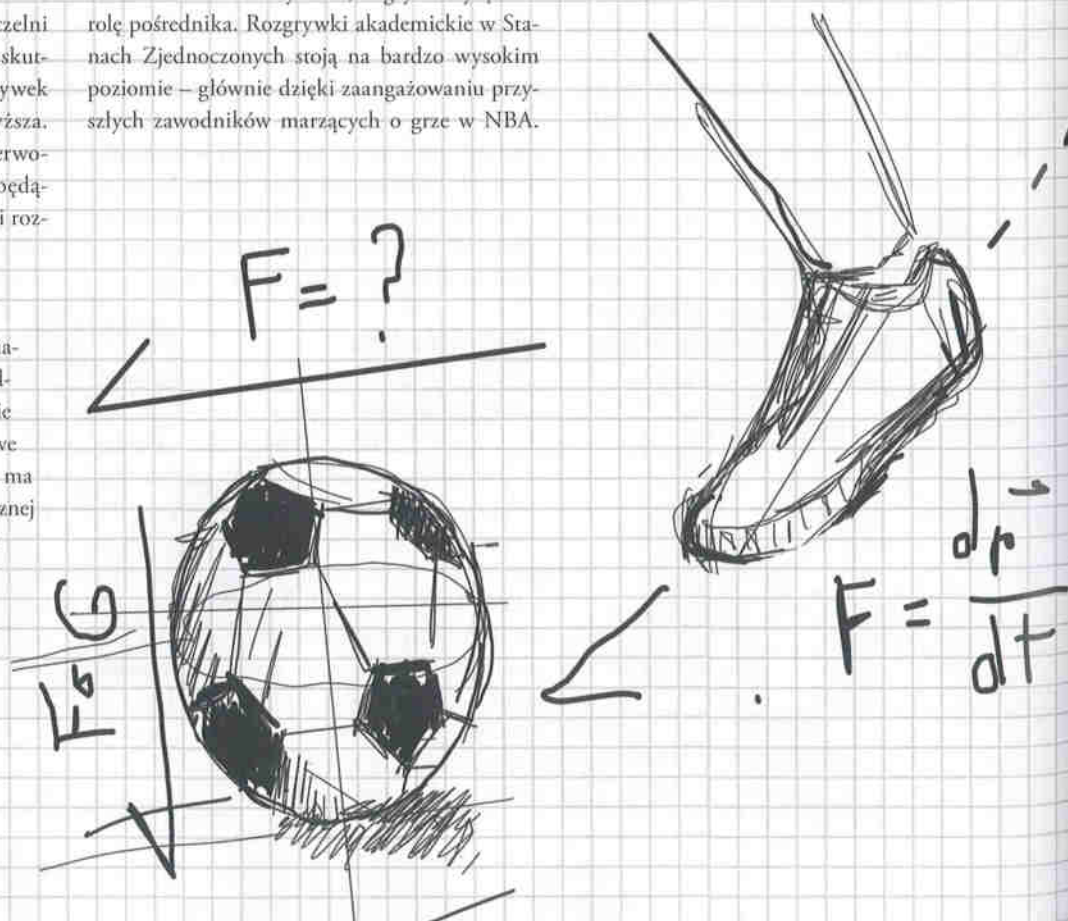
National Collegiate Academic Association (NCAA) to amerykański odpowiednik AZS-u – organizacja zrzeszająca uczelnie wyższe, która organizuje zawody sportowe w trzech dywizjach. Stowarzyszenie nie ma na celu jedynie krzewienia kultury fizycznej – to wielomilionowy biznes. Jak podaje portal statista.com przychody organizacji w latach 2012–2016 wahały się między 855 milionami a prawie miliardem dolarów rocznie, zachowując tendencję zwyżkową. Podobne liczby podają m.in. amerykańska stacja telewizyjna ESPN i magazyn „Huffington Post”, powołując się na opublikowane

przez organizację sprawozdanie finansowe. Lwią część przychodu generują prawa telewizyjne oraz wpływy ze sprzedaży biletów. Podaje się, że oglądalność decydujących spotkań ligi akademickiej jest wyższa niż w wypadku większości spotkań ligi zawodowej koszykówki – NBA.

Wśród śledzących zmagania znajduje się wielu skautów – łowców talentów poszukujących nowych zawodników do ligi zawodowej. Stephen Curry trafił do ligi zawodowej z uczelni Davidson, Kevin Durant reprezentował Texas College. Przykłady można mnożyć. Mało który z zawodników przechodzących do NBA kończy studia. W rzeczywistości NCAA bezpośrednio nie zarabia na transferze koszykarza, odgrywa wyłącznie rolę pośrednika. Rozgrywki akademickie w Stanach Zjednoczonych stoją na bardzo wysokim poziomie – głównie dzięki zaangażowaniu przyszłych zawodników marzących o grze w NBA.

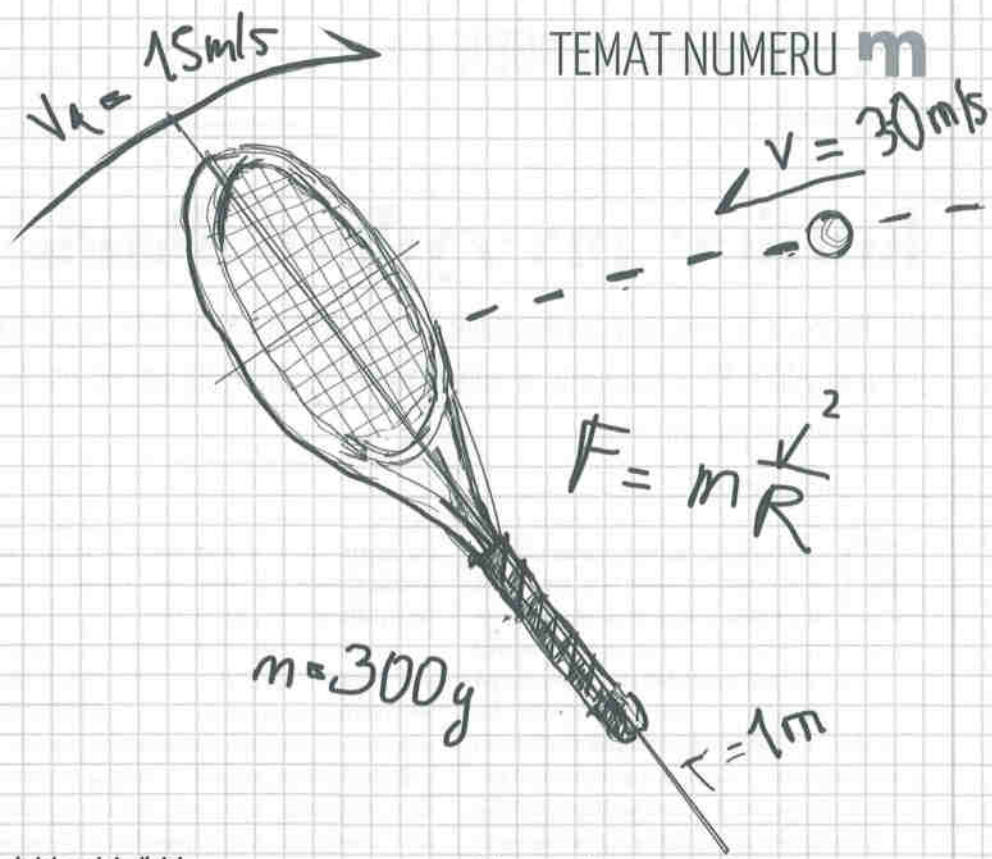
Wielu z nich ryzykuje zdrowie i kładzie na szalę jakość swojej edukacji. Tylko nieliczni trafiają do ligi zawodowej, wszyscy współtworzą jednak show, sprzedawane widzowi za miliony dolarów. Światem akademickiej ligi koszykówki nie rządzi idea sportu – prym wiedzcie pieniądze.

Zero, nothing, zilch. Tych słów używa Tom Gerensen w artykule dla moneynation.com na określenie rocznych zarobków graczy ligi NCAA. Zawodnicy-studenci pierwszej dywizji mogą jeszcze liczyć na stypendia gwarantujące im pokrycie kosztów czesnego na, płatnych przecież, amerykańskich uniwersytetach. Dla



Division 2 i Division 3 nic nie zostaje. *Prawdziwym skandalem jest sama struktura sportu uczelnianego* – pisze Taylor Branch, amerykański historyk praw obywatelskich – *studenci generują milionowe zyski, nie zarabiając nic dla siebie. Traktuje się ich gorzej niż zwykłe towary, traktuje się ich jak służących, którzy nie dostają swojej części zysków i których można odprawić, jeśli będą mieli czelność odnieść kontuzję podczas wykonywania pracy dla tej samej szkoły, która odma- wia im prawa do pełnej edukacji.*

Warto więc pokazać sportowcom alternatywną drogę rozwoju, nawet jeśli nie będzie ona pozbawiona przeszkód.



NCAA z dumą prezentuje duże nakłady na stypendia dla najlepszych uniwersytetów, zapominając, że uczelnie z niższych lig również muszą zapewnić swoim graczom wyposażenie i bazę treningową, a zawodnicy sami opłacają swoje studia. Zastrzeżenia budzi także program opieki zdrowotnej. Warunki wypłaty świadczenia są bardzo restrykcyjne, co uwidoczniła sytuacja z 31 marca 2013 r. Kevin Ware doznał wtedy koszmarnie wyglądającej kontuzji w spotkaniu pomiędzy University of Louisville a Duke Blue Devils. Pomimo otwartego złamania piszczyka operowanego przez dwie godziny w szpitalu w Indianapolis dwudziestolatek nigdy nie otrzymał od organizacji odszkodowania.

Szybciej, wyżej, silniej

Trapieni przez kontuzje sportowcy często ryzykują zdrowie dla osiągnięcia swoich celów. Nierzadko to właśnie liczne urazy sprawiają, że muszą zrewidować plany na udaną karierę i poszukać innej drogi do godnego życia. Nie jest to łatwe. Według badań North&Lavalee aż 60 proc. sportowców nie ma skonkretyzowanych planów na swoje pozasportowe życie. Jedną z alternatyw może być edukacja. Program Dwutorowej Kariery Sportowców 2015–2017 realizowany przez Ministerstwo Sportu i Turystyki ma na celu tworzenie odpowiednich warunków do łączenia profesjonalnej kariery sportowej z nauką na wyższej uczelni. Długo-

falowym celem tego przedsięwzięcia jest stopniowe wprowadzanie sportowca na rynek pracy.

Inicjatyw związanych z tzw. Karierą Dwutorową jest więcej. *Zdolność pracy w grupie czy chęć zdobywania jak najlepszych osiągnięć to cechy pożądane przez pracodawców. Myślę, że sportowcy pod tym względem są bardzo charakterni i nie ma dla nas rzeczy niemożliwych* – podkreśla w wywiadzie dla Newseria Biznes Aleksandra Socha, polska szablística, indywidualna mistrzyni Europy z 2004 r. Socha jest ambasadorką Programu Rozwoju Kariery Dwutorowej Olimpijczyków koordynowanego przez Fundację Opus Sport. Poprzez organizację staży Fundacja dąży do wyposażenia sportowców w umiejętności, które pomogą im skuteczniej rywalizować na rynku pracy po zakończeniu kariery sportowej. Podobne idee przyswiecają programowi Sportowiec na Rynku Pracy zarządzanemu przez Polski Komitet Olimpijski, a także projektowi Inicjatywy Wspólnotowej Equal o tej samej nazwie.

Warto więc pokazać sportowcom alternatywną drogę rozwoju, nawet jeśli nie będzie ona pozbawiona przeszkód. Łączenie profesjonalnego sportu ze studiami jest bowiem zadaniem wymagającym dużej motywacji i samozaparcia. To przeciwieństwo studenckiej beztroski – wytyczenie sobie ścieżki, nie wiedząc, czy na jej końcu znajdzie się miejsce dla sukcesu w chociaż jednej z podejmowanych dziedzin. Podwójny wysiłek bardzo rzadko prowadzi bowiem do podwojenia osiągnięć. Nie wszystkim dana będzie olimpijska emerytura, a czasu poświęconego na trening, zawody, czy też leczenie kontuzji nikt już im nie zwróci. Edukacja może w tym stać się zabezpieczeniem przyszłości sportowca – dzięki niej zgodnie z mottem olimpijskim *Citius-Altius-Fortius* szybciej pokona życiowe przeszkody, zajdzie wyżej i odnajdzie siłę do radzenia sobie z codziennością. ☒

